



W numerze

AKTUALNOŚCI

„Вогнем і мечем”

Jak zwierzył się autor przekładu tej nadzwyczaj popularnej w Polsce powieści, Eugeniusz Litwinienko, była to trzynasta pozycja w jego dorobku twórczym i być może dlatego przeżyła niezwykle perypetie. • 2

POLACY

O ukraińskich wyborach parlamentarnych – optymistycznie

Twierdzą niektórzy, iż miarą świadomości narodu jest frekwencja wyborcza. To nieprawda - jest ona funkcją propozycji wykształconej cywilizacji danego państwa. • 7

ŚLĄSK-BESKIDY - 2006

„Sportowa Polonio, nasz pierwszy i jedyny WSPÓLNY DOM...”

IV Światowe Polonijne Igrzyska Zimowe ŚLĄSK-BESKIDY 2006 odbywały się w dniach 24 lutego-2 marca 2006 r. Patronat Honorowy objął nad nimi Lech Kaczyński – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzej Stelmachowski.

Organizatorem imprezy był oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Bielsku-Białej (prezes Wojciech Dębowski), zaś bezpośrednim inicjatorem i pomysłodawcą - Stefan Żuber, wiceprezes oddziału Stowarzyszenia. Możliwość spotkania Polonii z całego świata i ich sportowa rywalizacja były przedsięwzięciem o wyjątkowym

Niewątpliwym wydarzeniem była sama ceremonia otwarcia Światowych Igrzysk Polonijnych „Śląsk-Beskidy 2006”, która odbyła się w sobotę 25 lutego wieczorem na Placu Ratuszowym, a poprzedziła ją uroczysta Msza święta w intencji uczestników w Sanktuarium Maryjnym – Szczyrk Górka.

Igrzyska rozegrane zostały na



Kolejny raz rozważamy tajemnicę paschalną, tajemnicę naszego Zbawienia. W te dni staramy się rozmyślać o życiu i śmierci naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa i także o naszym życiu. Życzę, aby przeżywanie tegorocznych Świąt Wielkanocnych odnowiło w nas znaczenie Bożej Miłości i Pokoju, które będzie wzbudzać w naszych sercach nową moc, zapal i ufnosć do podejmowania tych wezwań, często trudnych wezwań, które niesie z sobą codzienne życie. Niech ten czas przyniesie zbawienne owoce na drodze życia, które dopomogą osiągnąć życie wieczne w niebie. Niech Chrystus podniesioną do góry ręką Was błogosławi.

*Szczęść Boże!
Z radosnym Alleluja!*

ks. Witold Józef Kowalów

Wesołych Świąt

Między nami Polakami

Pokochaj polską mowę

Długo się zastanawiałem nad tym, jaki tytuł wymyślić dla tego artykułu. Postanowiłem przeciw wziąć udział w dyskusji, rozpoczętej na łamach naszej gazety przez Eugeniusza Gołybarda, który publikując znany artykuł - wywołał tyle zamieszania „między nami Polakami”!

Więc cierpliwie czekałem na następne numery „DK”, pragnąc zapoznać się z listami Czytelników oraz opinią na poruszony temat naszych kolegów redakcyjnych. W międzyczasie szukałem w swojej domowej bibliotece potrzebnych książek i... - całkiem niespodziewanie - natrafiłem na podręcznik do nauki języka polskiego dla dzieci polskich na obczyźnie, wydany w Lublinie przez Fundację im. T. Goniewicza w 1992 r. Podręcznik opracowała znana nauczycielka Helena Metera, a tytuł tej, bardzo zresztą sympatycznej książki - postanowiłem zapożyczyć dla niniejszego artykułu.

Otóż uważam, że cała ta, rozpetana przez pana Gołybarda awantura, sprowadza się zasadni-

czo do jednego zagadnienia: „co z tą polskością na Ukrainie?”. I co by tam nie mówili różni „mędrzy” i antagoniści z pośród naszego grona, to język i tylko język stanowi jedyne kryterium, możliwe do zastosowania, przy próbie oceny wielkości i prężności działania ruchu zwanego „Polonią”! Inaczej po prostu być nie może! Jako dowód przytoczę hasło z innej (także dobrze znanej na Ukrainie) książki, autorstwa Blanki Konopki: „Gdy żyje język ojczysty, żyje też jego naród”. Czy jest tu coś niezrozumiałego albo wywołującego jakiś sprzeciw? Otóż to!

A jednak i dziś, po co najmniej kilkunastu latach działalności większości polskich Towarzystw na Ukrainie, znajdują się „działacze”, którzy przekonują, że polską kulturę można doskonale „uprawiać” (sic!) bez znajomości języka polskiego! Nie chciałbym w tym miejscu podawać jakiegoś nazwiska, bo tym można tylko urazić ludzi, lecz znam bardzo wiele osób, które niby „stojąc na straży” polskości w różnych regionach Ukrainy do dnia

dzisiejszego nie opanowały bodajże na poziomie podstawowym mowy swoich przodków!

Pamiętam jak na jednym ze spotkań w Kijowie, rozmawiając z pewną panią prezes, usłyszałem od niej propozycję przejścia w rozmowie na język ukraiński bądź rosyjski, bo ona, niestety, „wszystko rozumie, lecz nie mówi po polsku”! W roku ubiegłym przyjechała do mnie zaprzyjaźniona rodzina aż ze Słupska, Chcieli pojechać do Berdyczowa i Żytomierza, zwiedzić kościoły, cmentarze, zapoznać się z miejscowymi Polakami. Podałem adres i telefon pewnej znajomej działaczki, którą dobrze znam, licząc na to, że im na miejscu pomoże. Pech chciał, że ta działaczka była właśnie na wyjeździe służbowym w Polsce. Telefon odebrała jej pełnoletnia córka, rozmawiała po ukraińsku, a na dodatek powiedziała, że w niczym nie może pomóc, bo nie jest zorientowana w matczynych sprawach! (Dobrze, że chociaż rozumiała to, co do niej się mówiło po polsku!)

Ciąg dalszy na str. 4



Ekipa z Ukrainy

znaczeniu społecznym. Igrzyska polonijne były okazją do spotkania wszystkich sympatyków sportu – niezależnie od wieku czy kraju zamieszkania.

W pierwszych, rozegranych w 2000 roku Igrzyskach startowało 220 zawodników z 16 państw, walczone o medale w czterech dyscyplinach. W tym roku blisko 700 uczestników z 21 państw rywalizowało w siedmiu konkurencjach. Igrzyska rozgrywane są co dwa lata.

trasach i obiektach sportowych Szczyrku, Wisły, Cieszyna, Tychów i Bielska-Białej.

Uczestnicy Igrzysk zmierzli się w następujących dyscyplinach sportowych: narciarstwo alpejskie, narciarstwo klasyczne - biegi, snowboard, carwing, łyżwiarstwo – wielobój, short-track - łyżwiarstwo szybkie na krótkim torze, saneczkarstwo.

Ciąg dalszy na str. 2

Ex libris „DK”

„Вогнем і мечем”

Jednym z ciekawych wydarzeń Ósmego Kijowskiego Międzynarodowego Kiermaszu Książkowego stała się prezentacja powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” przetłumaczonej przez doświadczonego tłumacza literatury polskiej - Eugeniusza Litwinienkę.

Jest to pierwsze tłumaczenie tego dzieła na ukraiński i - jak zaznaczyła na prezentacji prof. Julia Bułachowska (autorka przedmowy) - nic w tym dziwnego, gdyż dotychczas na Ukrainie całkiem świadomie utwór ten nie był popularyzowany, a w swoim czasie doznawał zacieklej krytyki, w tym ze strony takiego znawcy literatury, jak Antonowicz i bardziej powściągliwej, ale negatywnej oceny z ust historyka Hruszewskiego. Zdaniem uczonej, zapewne i dziś na Ukrainie utwór ten spotka się ogniem krytyki, stąd też, wyraża-



Podczas prezentacji książki: (od lewej) dyrektor Wydawnictwa „Bogdan”, prof. dr hab. Julia Bułachowska i autor przekładu Eugeniusz Litwinienko

jąc pogląd współczesnych krytyków literatury uprzedziła ona, że „Ogniem i mieczem” należy rozpatrywać, przede wszystkim, jako szla-

checką balladę, literacką, artystyczną legendę, podaną przez Sienkiewicza w realistycznej, prozaicznej formie.

Jak zwierzył się autor przekła-

du tej nadzwyczaj popularnej w Polsce powieści, Eugeniusz Litwinienko, była to trzynasta pozycja w jego dorobku twórczym i być może dlatego przeżyła niezwykle perypetie. Trzy wydawnictwa podejmowały się jej edycji i dopiero czwarte - wydawnictwo tarnopolskie „Навчальна книга - Богдан” ostatecznie dopięło celu.

Książka ma nowoczesną szatę graficzną i kolorowe ilustracje z filmowej wersji powieści, wyreżyserowanej przez Jerzego Hoffmana. Jedno jest pewne - ta nowa pozycja książkowa, popularyzując literaturę polską na Ukrainie, przybliży jej czytelnikom twórczość nieprzeciętnego mistrza pióra, Noblisty - Henryka Sienkiewicza.

A. ŁOKONOW



Uwaga - konferencja!

Na drodze demokracji

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu oraz Instytut Przedsiębiorczości i Technologii Współczesnych w Żytomierzu z okazji 70-lecia deportacji Polaków z Ukrainy do Kazachstanu planują 6-8 października 2006 roku zorganizować IV Międzynarodową Konferencję Naukową pt. „Polska i Ukraina na drodze demokracji: historia, współczesność, przyszłość”.

Bloki tematyczne konferencji:

1. Samorząd stanowy i terytorialny dawnej Rzeczypospolitej. Reforma administracyjno-terytorialna w Polsce i na Ukrainie.

2. Polacy na Ukrainie. 70 rocznica deportacji Polaków z Ukrainy do Kazachstanu. Udział ochotników z Żytomierszczyzny w II. Armii Wojska Polskiego. Drogi przezwyciężenia spuścizny totalitaryzmu. Stan wykonania aktów prawnych Ukrainy dot. mniejszości narodowych. Stan oświaty polskiej na Żytomierszczyźnie.

3. Wyniki badań interdyscyplinarnych (muzykologicznych, historycznych, etnograficznych i etnolingwistycznych), dotyczących ludności polskiej Wołynia, szczególnie Żytomierszczyzny. Problemy duchowości.

4. Wybory prezydenckie oraz parlamentarne na Ukrainie i Polsce w latach 2004-2006. Rozwój stosunków ukraińsko-polskich. Rozwój współpracy ekonomicznej.

Języki konferencji: ukraiński i polski. Dla udziału w konferencji prosimy nadesłać do 10 września zgłoszenie wraz z tematem referatu na adres Komitetu Organizacyjnego. Prosimy o wskazanie w zgłoszeniu następujących danych:

- imię i nazwisko autora/autorów;
- stopień naukowy, stanowisko;
- miejsce pracy: nazwa instytucji, miejscowość, kraj;
- adres kontaktowy (wraz z e-mail'em), telefon.

Artykuły prosimy podawać w formacie Times New Roman (10 pkt, odstępy między wierszami 1,5) w postaci wydruku na kartkach formatu A4 albo w postaci elektronicznej (na dyskietkach bądź wysłane poprzez Internet). Ustawienia strony: marginesy - 25 mm, nagłówek - 12,7 mm, stopka - 20 mm., prosimy o nie numerowanie stron. Objętość artykułu 0,5 a. a. Prosimy o podawanie odsyłaczy do źródeł w tekście w nawiasach kwadratowych [4], [6:35], [8:21; 9:117]. Prosimy o podawanie listy wykorzystanej literatury na końcu artykułu wg kolejności przyjętej w tekście.

Organizatorzy pokrywają uczestnikom koszty zakwaterowania i wyżywienia na czas konferencji, a uczestnikom z Ukrainy - także koszty podróży.

Serdecznie zapraszamy do udziału w konferencji.

Komitet organizacyjny:
Walentyna Sytnicka - Sekretarz
Komitetu organizacyjnego,
PTNŻ (ul. Witraka 55,
Żytomierz, 10009)

Adres do korespondencji:
alC 48, Żytomierz - 24,
Ukraina, 10024
ptnz@ptnz.org.ua
telefon kontaktowy:
(+38 0412) 39-85-49 (biuro)
(+38 097) 935-89-18 (kom)

Sport

Ciąg dalszy ze str.1

Ekipa z Ukrainy zajęła 7 miejsce (z 21 państw) i była jedną z najlepszych (około 90 osób). Żytomierszczyznę reprezentowali sportowcy (w większości członkowie ZPU) z Korostenia, Żytomierza i Berdyczowa. Dużą liczebnie była też drużyna z Nowego Zawodu (obwód lwowski) i Stachanowa. Na Żytomierszczyźnie wyjazd dla amatorów sportowego wyczynu zorganizowała Wiktoria Laskowska-Szczur, która zadbała również o jednakowe stroje sportowe. Toteż nasza drużyna była rozpoznawana zarówno na starcie, jak i na mecie. Żytomierszczyzna zdobyła też najwięcej medali ze wszystkich ekip Ukrainy: 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe w narciarstwie i saneczkarstwie. Ponadto, jako grupa o szczególnych osiągnięciach sportowych, odznaczona została okazałym specjalnym pucharem, który zajął należne miejsce w Klubie Sportowym Domu Polskiego w Żytomierzu.

Żytomierzanie występowali pod

„Sportowa Polonio, nasz pierwszy i jedyny WSPÓLNY DOM...”

honorowym patronatem Konsula Generalnego RP w Łucku Wojciecha Gałązki oraz mera Korostenia Wołodymyra Moskalenki.

Igrzyska były nie tylko areną zmagani sportowych. Towarzystwo im wiele imprez kulturalnych o charakterze integracyjnym np: Światowe Forum Polonijne, spotkanie z polskimi olimpijczykami itd. I te gościnne śląskie miasteczka...

Dawne dzieje przemawiają do przybyszy poprzez legendy. Zachwyt budzi troskliwe kultywowanie tradycji przez mieszkańców Beskidów. A chwile spędzone na wspólnej Mszy przed obrazem Matki Bożej Szczyrkowskiej zapamiętane są na zawsze. Impreza dostarczyła nam nie tylko niezapomnianych wrażeń, ale i pozwoliła nawiązać nowe znajomości i przyjaźnie. Za wszystko to chcemy



serdecznie podziękować organizatorom, honorowym patronom i wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego przedsięwzięcia.

Wiktoria

LASKOWSKA-SZCZUR

Wiceprezes Żytomierskiego
Obwodowego Oddziału ZPU

Wizyta w maju

Szczegóły programu pielgrzymki Papieża do Polski w dniach 25-28 maja przedstawiono podczas konferencji prasowej w siedzibie Episkopatu Polski. Papież Benedykt XVI przyleci z Rzymu do Warszawy 25 maja o godz. 11. W tym dniu papież spotka się z Prezydentem i Polską Radą Ekumeniczną. W piątek 26 maja Papież będzie przewodniczył Mszy św. na placu Piłsudskiego w Warszawie.

Ojciec Święty odwiedzi kolejno Warszawę, Częstochowę, Kraków, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską

Pielgrzymka Benedykta XVI do Polski

i były obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau.

Po Mszy św. helikopterem z Warszawy Papież uda się na Jasną Górę do Częstochowy. Tam na Wałach Jasnogórskich będzie przewodniczył nabożeństwu ekumenicznemu - nabożeństwu majowemu; spotka się z zakonnikami i zakonnicami z całej Polski. Po nabożeństwie na Jasnej Górze późnym wieczorem Benedykt XVI przyleci do Krakowa i zamieszka w rezydencji arcybiskupów przy

ul. Franciszkańskiej. Z Krakowa w kolejnym dniu Papież uda się do Wadowic - rodzinnego miasta Papieża Jana Pawła II. Odwiedzi dom rodzinny Karola Wojtyły i spotka się z mieszkańcami Wadowic. W drodze powrotnej z Wadowic do Krakowa Ojciec Święty na krótko uda się do Kalwarii Zebrzydowskiej.

Po powrocie do Krakowa Papież odwiedzi Katedrę na Wawelu i Klasztor w Łagiewnikach. W Bazylice Bożego Miłosierdzia spotka się z grupą ludzi niepełnosprawnych. Na Błoniach Krakowskich Ojciec Święty spotka się z młodzieżą. W niedzielę 28 maja - w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego - Papież będzie przewodniczył Mszy św.



Papież Benedykt XVI przyjął na prywatnej audiencji Marszałka Sejmu RP Marka Jurka

Następnie Benedykt XVI uda się do byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie będzie modlił się i wygłosi swoje przesłanie - orędzie. Odwiedzi też Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Odlot do Rzymu z Krakowa wyznaczono na 28 maja.

PAP

Wieloletniemu pracownikowi

„Dziennika Kijowskiego”

Łarysie Kaszczuk

najgłębsze i najszczerze wyrazy żalu i współczucia
z powodu przedwczesnej śmierci

SIOSTRY

składają koleżanki i koledzy.

W tych smutnych chwilach jesteśmy razem z Tobą.

Moje spotkania ze Stanisławem Lemem

O wielkich

Niedawno zmarł wielki pisarz Stanisław Lem. Nie chcę pisać o tym, co wiedzą na pewno wszyscy - że był znanym na całym świecie, że był wielkim pisarzem naszego czasu, naszej epoki. Na pewno o tym napisze jeszcze i powie wiele ludzi. Chcę napisać o swoich trzech spotkaniach, o swoich wrażeniach po tych rozmowach u pisarza w domu. Wiem, że miałam szczęście mieć taką możliwość - siedzieć obok „samego” Lema, rozmawiać z Lemem. Taki nieoczekiwany prezent sprawił mi los.

Pierwszy raz było to w sierpniu roku 2002. Byliśmy - niewielka grupa cudzoziemców - zaproszeni do jego domu w Krakowie. Uniwersytet Śląski niejednokrotnie prowadził spotkania swoich słuchaczy z pisarzem, ale dostać się do tej grupy szczęśliwców było niełatwo. Wielbicieli Lema było wielu i trzeba było mieć niezłe postępy w języku polskim na zajęciach, żeby mieć szansę na spotkanie z pisarzem.

Dom w zielonym ogrodzie w jednej z dzielnic Krakowa. Stylowe meble, kominek, obrazy, pies.

Gospodarz - już nie młody człowiek, ale bardzo energiczny i żwawy. Rozmawialiśmy na różne tematy. W ten pierwszy raz Lem opowiadał o swych poglądach na literaturę współczesną. Interesowało go, jak odbierają tematy jego książek w różnych krajach. Jaka wersja „Solaris” - rosyjska czy amerykańska jest bliższa odbiorcom, zwłaszcza młodzieży: różne kraje - różna mentalność. Bardzo ostro stawiał problem obrony praw autorskich; mówił, że bardzo zależy na tym młodym pisarzem, że nie wszystkie państwa ustosunkowują się z należytą powagą do tego prawa.

Był gorący słoneczny dzień, ale w pokoju było przyjemnie chłodno. Pies plątał się po pokoju, trącał wszystkich swym nosem, jakby wyjaśniając dla siebie największego fana swego gospodarza. Znalazł. Położył się na wznak. Przez okno zaleciał niezwykle motyl; wydawało się, że to poseł z innego świata.

Minął rok i znów jestem u Stanisława Lema. Ten sam ogród, ten sam pokój - nic się nie zmieniło. Nawet sam gospodarz nie wygląda

inaczej - wartki, żwawy, wesoły. Znów młodzież, znów cudzoziemcy, znów tradycyjne prośby o autografy i dedykacje. Rozmowa - o sprawach różnych. Tym razem pisarza ciekawił wzrost zainteresowania językiem polskim wśród cudzoziemców. W „Letniej Szkole” uczą się słuchacze z różnych końców świata, z ponad stu państw. Czy dobrze znają język, czy wszystko rozumieją ze słuchu,

jakie są motywacje uczenia się języka polskiego. Mówił szybko, dużo, emocyjnie. Odpowiedzi wysłuchiwał schyliwszy trochę głowę na bok. Oczy wyraźnie zainteresowane. Wyglądał zupełnie na młodego człowieka, kiedy rozmawiał, dyskutował. I znów wleciał niezwykle (ale inny od poprzedniego) motylek. Teraz on, bo psa coś nie było widać, krążył nad gośćmi - jakby powoli



Podczas spotkania

wybierał fana. Może to znów był jakiś poseł z innego świata?

Lato 2005 roku. Ogród, dom, Lem, znajomy pokój. Nasza grupa z trudem rozlokowuje się w pokoju. Pokój mniejszym się nie stał - to grupa była większa. Na pewno tak zaprosił gospodarz. Niektórzy są po raz kolejny. Do poznanych gospodarz kiwa głową. Tym razem rozmawiamy o Unii Europejskiej. Jak to Polska czuje się w Unii i jak powodzi się w Unii innym krajom, na przykład, Łotwie i Litwie. Czy spełniły się oczekiwania młodzieży w ciągu tego roku. A jak myślisz ci, którzy w Unii są już od dawna? Mnóstwo opinii, wiele koncepcji - czas przeleciał niezauważalnie. Żegnamy się. I znów motyl. Jakby w pośpiechu wleciał przez okno do pokoju. Na pewno to był poseł z innego świata - świata Stanisława Lema.

Myślę, że wielbiciele fantastyki Stanisława Lema, jak i ja osobiście, wszyscy ci, którzy w różne lata mieli okazję być na tak ciekawych spotkaniach z pisarzem, są dziś szczególnie wdzięczni ich organizatorom - dr Jolancie Tambor i dr hab. Romualdowi Cudak. Szkoda tylko, że kolejnych już nie będzie.

Olga PAWLUK

(wiceprezes Zaporoskiego Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza)

Krótko

INFORMACJE z różnych szuflad

● Apel o pokój w Iraku

W orędziu wielkanocnym Benedykt XVI zaapelował o pokój w Iraku i rozwiązanie kryzysu nuklearnego w Iranie, choć nie wymienił nazwy tego kraju.

Przemawiając z głównego balkonu bazyliki świętego Piotra po Mszy w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, papież wezwał też wspólnotę międzynarodową, by pomogła narodowi palestyńskiemu zbudować własne państwo, a rządzącym, by krzewili ideę pokojowej koegzystencji, która oddali groźbę terroryzmu.

● Mamy pluralistyczny parlament

„Powiedziałem Ojcu Świętemu, że jak w każdym demokratycznym kraju mamy pluralistyczny parlament, który szczęśliwie jest zjednoczony wokół spraw najważniejszych dla ładu chrześcijańskiego, że sprawy takie, jak ochrona życia, jak prawa rodziny są generalnie przedmiotem szerokiej zgody społecznej i że w tej atmosferze Polacy będą czekać na Ojca Świętego” - podkreślił Marszałek Sejmu po prywatnej audiencji u Papieża.

● Białoruś o Polsce

Aleksander Zimowski, prezes białoruskiej Teleradiokompanii, w swym programie „Twarda rozmowa” podkreślił, że stosunki między Polską i Białorusią osiągnęły najniższy od 15 lat poziom. Według niego, Polska widzi „w przysłej Białorusi młodszego partnera lub nawet protektora”. Polska jest zainteresowana ciągłymi dostawami białoruskich produktów naftowych, nawozów, przygranicznym biznesem, który daje pracę kilku milionom Polaków. A to oznacza, że istnieje grunt dla dialogu, a Mińsk ma bodźce oddziaływania na Warszawę” - podkreślił w komentarzu.

● Do pięciu lat więzienia

Zarzut zbrodni komunistycznej, polegającej na udziale od 27 marca 1981 r. do 12 grudnia 1981 r. w związku przestępczym o charakterze zbrojnym postawił Instytut Pamięci Narodowej b. I sekretarzowi PZPR Stanisławowi Kani - poinformowała PAP naczelniczka pionu śledczego IPN w Katowicach Ewa Koj. Po złożeniu wyjaśnień w warszawskim IPN Kania powiedział dziennikarzom, że nie przyznaje się do winy. Za zarzucone mu przestępstwo grozi do pięciu lat więzienia.

● Poprawianie zarządzania budżetowego

Komisja Europejska ogłosiła, że egzekucja budżetowa (faktycznie dokonane wydatki) w 2005 roku była rekordowo wysoka. „Tylko 1 proc. unijnego budżetu, czyli nieco ponad miliard euro, nie zostało wydane. Polską składkę do budżetu pomniejszono o 52 mln euro w 2006 r. Lepsze planowanie i nieustanne poprawianie zarządzania budżetowego przynosi owoce. Teraz kraje członkowskie rocznie płacą do unijnego budżetu tylko tyle, ile naprawdę potrzeba” - powiedziała unijna komisarz ds. budżetu Dalia Grybauskaite.

● Turcja i członkostwa w UE

Minister spraw zagranicznych Stefan Meller ponowił poparcie Polski dla dążenia Turcji do członkostwa w Unii Europejskiej. Powiedział, że krajowi temu powinno się stawić te same warunki przyjęcia, co krajom przyjętym wcześniej do UE. Jednocześnie Turcja musi całkowicie spełnić warunki członkostwa w Unii.

● Virtuti Militari za misje pokojowe

Prezydent Lech Kaczyński podczas niezapowiedzianej wizyty w Iraku, podczas której spotkał się w Bagdadzie z Prezydentem Dżalalem Talabanim i odwiedził bazę Echo w Diwanii, zapowiedział polskim żołnierzom, że zaproponuje ustanowienie krzyża Virtuti Militari za zasługi w czasie operacji pokojowych i stabilizacyjnych. Prezydent tłumaczył, że obecnie istnieje Order Wojenny Virtuti Militari, przyznawany za szczególne zasługi na wojnie. On zaś proponuje ustanowić order, który mógłby być przyznawany żołnierzom szczególnie zasłużonym w czasie operacji pokojowych czy stabilizacyjnych.

● Zmiany w Urzędzie ds. Kombatantów

Premier Kazimierz Marcinkiewicz odwołał w piątek kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Turckiego. Obowiązki kierownika Urzędu, do czasu rozstrzygnięcia trwającego konkursu na to stanowisko, będzie pełnił wiceminister pracy i polityki społecznej Paweł Wypych.

● Baza dla F-16

Ministerstwo Obrony Narodowej przyznaje, że są problemy z wyposażeniem bazy lotniczej w Krzesinach. Mają tam stacjonować myśliwce F-16, które Polska zakupiła w Stanach Zjednoczonych. Polskie siły powietrzne kupiły w USA 48 samolotów F-16 za około 3,5 miliarda dolarów. Rzecznik MON Piotr Paszkowski powiedział, że są między innymi trudności techniczne z amerykańskimi urządzeniami do diagnostyki samolotów. Zapewnił jednocześnie, że te problemy nie opóźnią przekazania pierwszych czterech maszyn na początku listopada.

*Trudno myśli ubrać w słowa,
oddać piórem życzeń kwiat
wyrzec to, co serce cbowa
zatem krótko - żyj 100 lat!*



*... i jeszcze 60 lat ŻYCZYMY
z okazji pięknego Jubileuszu
niestrudzonemu mecenasowi
„Dziennika Kijowskiego”,
chronometrażycie życia
polonijnego na Ukrainie
Wojciechowi*

CACKOWSKIEMU

Redakcja „DK”



КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть):
польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше
объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
Сакаганского 40/85А
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Między nami Polakami

Ciąg dalszy ze str. 1

Znam również pewną bibliotekarkę w jednej z parafii rzymskokatolickich. Jest osobą wykształconą, zdolną, przez wiele lat przepracowała w organach administracji. Oczywiście jest Polką, czyta po polsku, ale, no właśnie, to ale! Nie mówi po polsku, tłumaczy, że nie potrafi czasem prawidłowo się wyrazić, bo jest przyzwyczajona do ukraińskiego. Szkoda tej kobiety, bo jakże to przykład podaje czytelnikom (zwłaszcza młodym) prowadzonej przez siebie biblioteki?

I takie przykłady można mnożyć prawie w nieskończoność. Ale cóż, taka już jest nasza rzeczywistość i warto o tym mówić otwarcie, starając się oczywiście szukać sposobów na poprawę tej tragicznej sytuacji. Dlatego wcale się nie gniewam na kolegę Eugeniusza za tę „zabę”, którą nam podrzucił! Bardzo dobrze go rozumiem i odczuwam stan jego duszy, bo ten człowiek naprawdę jest przerażony tym, co się dzieje w naszym ruchu, a że wyraża się w ten oto sposób? - trudno! Widocznie nie znalazł bardziej trafnego przykładu.

Dziwi mnie natomiast coś zgoła innego. Dlaczego do dyskusji (jak na razie) nie włączyli się nasi nauczyciele, naukowcy, a nawet księża, którzy znajdują się najbliżej człowieka, którzy widzą, znają i na pewno rozumieją te wszystkie problemy naszego środowiska? Może ktoś z nich potrafi wyrazić się w sposób bardziej zrozumiały dla nas wszystkich, a

również wskaże kierunki wyjścia z zaistniałej sytuacji? Wszystko zależy przecież od człowieka! Możemy gniewać się na naszych kolegów i znajomych, możemy nie zgadzać się z ich punktem widzenia, szydzić z ich propozycji i planów, możemy w końcu narzekać na naszą „nieposłuszną” młodzież. Ale czy taka nasza postawa będzie czynnikiem budującym? A może to właśnie

wygórowanej cenie twory klasyków polskich. W kioskach „Sojuzpieczati” sprzedawano kilkanaście tytułów różnych gazet i czasopism. W razie potrzeby każdy mógł zaprenumerować sobie polską prasę na cały rok. Katalog prasy polskiej liczył kilkaset pozycji (sic!). Że to była prasa kraju komunistycznego? A co to ma do rzeczy? Przecież wydawana była w języku polskim! Artykuły były

lem - to „Poradnik Domowy” za „jedynę” 374,80 hrywien! Natomiast książki polskiej w prywatnych księgarniach (bo takie nam tylko zostały) nie znajdziesz, jak to się mówi: „nawet w dzień ze świecą”.

Pan Eugeniusz Golybard proponuje stawiać w miastach kioski z prasą polską, bo to (rzekomo) będą takie sobie „mini-kluby” przyciągające sympatyków

sto; zabrmi tam słowo polskie? Dlaczego, w końcu, nie staramy się żyć i działać w ten sposób, żeby język polski był z nami na „każdy czas”? Po co mamy zakładać jakieś kioski, skoro mamy tak wiele miejsc, gdzie i tak zbierają się miejscowi Polacy? Co się dzieje w tych (dosyć już licznych) lokalach Towarzystw Kultury Polskiej, szkołach, Domach Polskich i kościołach? Przecież to

Pokochaj polską mowę

od nas, od każdego (nie wyłączając również piszącego te słowa) tu na miejscu, zależy, żeby ta polskość nie zaginęła, przede wszystkim w naszych sercach?

W tym miejscu pragnę zacytować wypowiedź ks. profesora Romana Dzwonkowskiego SAC, z jego książki „Za wschodnią granicą 1917-1993”. Na str. 174 pisze on: „Trzeba podkreślić, że Polacy na Białorusi i Ukrainie nic polskiego przez 40 lat po wojnie nie mieli. Tylko w nielicznych kościołach mogli się modlić po polsku. To było ich jedyne oparcie w zachowaniu ich polskiej tożsamości narodowej. Co prawda we Lwowie były dwie szkoły polskie, podstawowa i średnia, ale pożałuj Boże...”

No cóż, jest tu wiele prawdy, lecz w tych latach komunistycznych, w większych miastach istniały w księgarniach oddziały książki krajów socjalistycznych. Każdy z nas mógł bez żadnego problemu kupić po wcale nie

pisane przez wielu znanych i do dziś jeszcze żyjących autorów, pisane prawdziwą „soczystą” polszczyzną! Cena w prenumeracie rocznej „Życia Warszawy”, „Głosu Pracy”, „Żołnierza Wolności” czy „Kurierza Polskiego” stanowiła nieco wyżej 9 rubli sowieckich, czyli dokładnie tyle, ile „Prawdy” czy „Izwestii”. W końcu lat 70. XX w. dowiedziałem się w siedzibie „Sojuzpieczati” w Łucku, że na Wołyniu prenumerują ponad 1 000 egzemplarzy prasy polskiej! A to znaczy, że była taka potrzeba, że ludzie chętnie czytali wydania w języku polskim.

A co mamy teraz? Czy stać nas na prenumeratę prasy wydawanej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej? Oto jakie dane wypisałem z katalogu naszego ukraińskiego państwowego przedsiębiorstwa „Presa” na I półrocze br.: „Gazeta Wyborcza” - 10 313,16 hrywien, „Gazeta Polska” - 1 202,80, „Przyjaciółka” - 984,10. Najtańsze wydanie, które znalaz-

niezależnie od narodowości. No cóż, z całym szacunkiem do autora danego projektu powiem, że jest to idea chybiona i utopijna!

Po pierwsze - nie wierzę, iż osoba, która podejmie ryzyko otwarcia takiej „placówki”, znajdzie możliwości zaopatrzenia jej w tanią produkcję. A gdyby nawet tak, to, po drugie - skąd jest pewność, że „klient” zacznie wchodzić przez okna i drzwi. O ile mamy tak nikłe zainteresowanie naszą polską gazetą, która przecież nie jest w zasadzie zła, to czy nasi Rodacy w ogóle potrzebują na co dzień słowa pisanego w języku polskim? A może im w zupełności wystarcza w życiu „derżawna mowa”? Oto jest pytanie!

Popatrzmy trzeźwym okiem wokół nas, bez obawy być poświadczonym o wścibianie nosa, porozmawiajmy z ludźmi na różnych zebraniach, w kościołach, przy okazji jakichś uroczystości czy wspólnych akcji. Czy aż tak czę-

tam jest kierowana i (rzekomo) rozprowadzana prasa i książka wysyłane z Polski? A może jednak jest inaczej?

Ksiądz Koman Dzwonkowski w cytowanej już wyżej książce, zalicza na str. 175, „...Polska tylko wtedy zasłuży sobie na szacunek u Litwinów, Białorusinów, i Ukraińców i innych, gdy będzie umiała nie tylko dbać o dobre stosunki z nimi, ale mądrze zadbać też i o interesy i prawa do własnej kultury żyjących tam Polaków. Inaczej u nikogo szacunku nie będzie miała”.

Mam nadzieję, że wielu z czytających te słowa głęboko zastanowi się nad ich treścią. Gdyż wynarodowienie i asymilacja to rzeczy straszne już same w sobie, lecz gdy dzieją się za naszym cichym przyzwoleniem, a czasem i z naszą pomocą - uchodzą za czyny wysoce niemoralne i uwłaczające pamięci naszych przodków. Pamiętajmy o tym.

Anatol F. SULIK (Kowel)

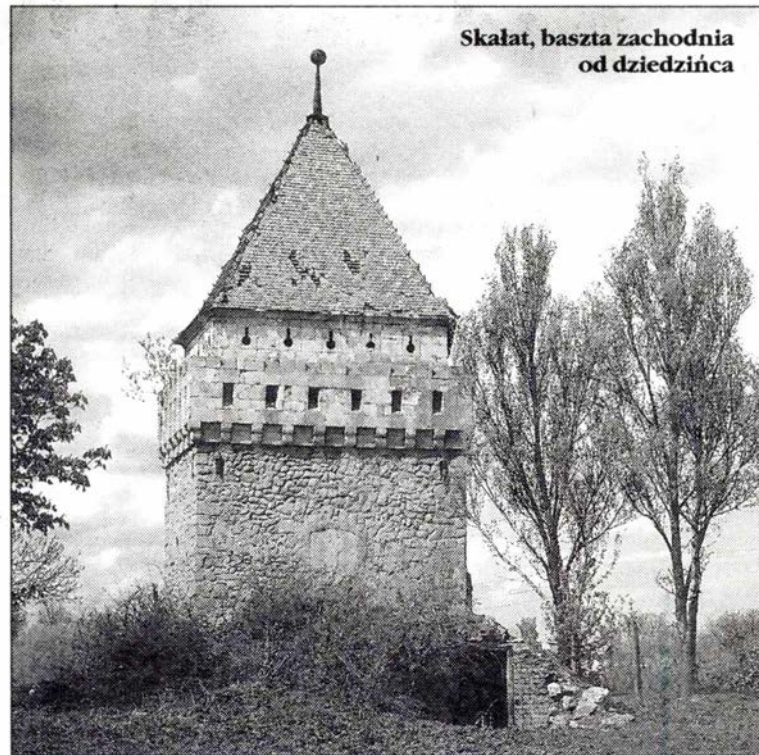
Czytelnicy piszą

Szanowna redakcjo!

W trzecim numerze „DK” otrzymaliśmy kalendarz na 2006 r. Byłem mile zaskoczony, gdy zobaczyłem tam fotografię, jeżeli się tak można wyrazić, „mojej fortecy”, z lakonicznym podpisem „Skałat”. Myślę, że naszych Czytelników zainteresuje nieco szersza informacja o tym zabytku.

Dzisiejszy Skałat to niewielkie miasteczko w obwodzie tarnopolskim, liczące 4,5 tys. mieszkańców. Kiedyś była to stolica powiatu. Skałat znajduje się w odległości 30 km na południowy wschód od Tarnopola i 50 km na południe od Zbaraża. Prawa miejskie otrzymał jeszcze w 1600 roku. Dla obrony miejscowej ludności od najazdów Tatarów w pierwszej połowie XVII (1630r.) w Skałacie zbudowano fortecę - zamek. Zamek ma kształt nieprawidłowego czworokąta z 4 wieżami. Między wieżami wzniesiono mury i głębokie rowy. Wieże (jedna z nich przedstawiona jest w kalendarzu) są pięciokątne. U nas większość ludzi nazywa zamek „fortecą” albo „basztami”.

Historia zamku - fortecy odzwierciedla dzieje tych ziem. Nawet w czasie ostatniej wojny zamek przeżył znaczne zniszczenia, gdyż front w Skałacie zatrzymał się na dość długo. W końcu lat 50. dwudziestego wieku zamek wyremontowano. Na te czasy był to niezły zachowany architektoniczny zabytek Tarnopolszczyzny. Lecz nie miał troskliwego gospodarza i, jak to mówią, - „Czas buduje, czas rujnuje”. Za ostatnie lata zawały się dachy na trzech wieżach, zarysowały się



Skałat, baszta zachodnia od dziedzińca

szczeliny na murach wież. Miejsca prasa podejmowała ten problem, często pisała o zamku. Ale nic nie mogła zrobić. Wszystko zależało od pieniędzy.

W roku 2005 zamek w Skałacie nareszcie „ujrzał światło w tunelu”. Znalazły się fundusze i przystąpiono do remontu murów fortecy. W ciągu jednego roku wyremontowano dość dużo - trzy ściany murów obronnych. Na rok bieżący zaplanowano remont czwartej ściany i zadaszenie jednej, a może dwóch, wież. Za pięć lat, mamy nadzieję, zamek zostanie całkowicie odnowiony i będzie funkcjonował jako muzeum.

Obok zamku w odległości 50 metrów stoi dziś nowo wybudowany kościół parafialny pod wezwaniem św. Anny na miejscu wcześniejszego kościoła, zburzonego w końcu lat 50. ubiegłego stulecia. Tak pokrótce przedstawia się historia zamku w Skałacie, który można zobaczyć nawet z okien autobusu podróżując z Kamieńca Podolskiego do Tarnopola. Mamy nadzieję, że los zamku będzie szczęśliwy i chociaż dziś nie broni on już ludzi od wrogów, ale raduje serca swoją wyniosłą sylwetką i jest piękną wizytówką Skałatu.

Jerzy KAMIŃSKI (nauczyciel)

Wielkanocne wersy

WIGILIA WIELKANOCNA 1966

Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie,
najbardziej jesteśmy Kościołem -
jest to Noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją;
ta walka wciąż się nakłada na wszystkie walki dziejów,
napęnia je wszystkie w głąb
(wszystkie one - czy tracą swój sens?
czy go wtedy właśnie zyskują?).

Tej Nocy obrzęd ziemi dosięga swego początku.
Tysiąc lat jest jak jedna Noc:
Noc czuwania przy Twoim grobie.

Karol WOJTYŁA

WIELKANOC

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze.
Pośród wierzby po kamieniach wąska struga ciecze,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus półnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”



Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem”.

Jan LECHOŃ

Czytelnicy w gazecie

Pięknie, doskonale, kapitalnie – takimi przeważnie przysłówkami reagujemy, kiedy w naszym gronie redakcyjnym czytamy nadesłane do nas listy.

Oczywiście, że nie chodzi nam o wzajemną wymianę pochlebstw z Czytelnikami, lecz o normalną ludzką rozmowę o problemach i rzeczach, które dzisiaj nurtują umysł nie tylko każdego świadomego Polaka Ukrainy, ale również tych obywateli naszego kraju (niezależnie od ich narodowości), którzy braterstwo ukraińsko-polskie uważają za niezbędny element kultury służący dobrej przyszłości Ukrainy.

Liczymy również na konstruktywne propozycje w ramach naszego partnerstwa między – jak teraz się mówi (używając slangu rynkowego) – producentem a konsumentem. Tym bardziej, że czasami taki konsument naszej produkcji prasowej pragnie być dla nas prawdziwym przyjacielem, potrzebuje naszej pomocy albo z oddaniem proponuje nam swoją pomoc. Jak oto, na przykład, pan **Anatolij Grabelko** z m. Debalcewe, leżącego w obwodzie donieckim:

„Jestem Ukraińcem, ale mam wielką chęć do nauczenia się języka polskiego. Od roku 2004 prenumeruję „Dziennik Kijowski”, wykorzystuję go dla doskonalenia języka, ale na razie jeszcze dużo muszę pracować nad moją polszczyzną.

A zatem bardzo proszę o pomoc w nabyciu (albo podaniu adresów osób, przez których jest to jest możliwe) podręczników do języka polskiego oraz ustawodawstwa polskiego. Jestem prawnikiem i dlatego szczególnie brak mi leksyki prawniczej. Proszę mnie zrozumieć, ponieważ jestem tu „sam na sam”, nie mam możliwości bezpośredniego obcowania z Polakami na co dzień”. Do swego listu pan Anatolij załączył kserokopie umowy „O zasadach współpracy między Ukrainą a RP w dziedzinie obrony praw mniejszości narodowych”.

W imieniu redakcji serdecznie Panu dziękuję, Panie Grabelko. W najbliższym czasie przekażę Panu pewne materiały pomocnicze. Mam nadzieję, że nasze kontakty będą się poszerzały, w tym również na płaszczyźnie wzajemnego zaufania i wymiany informacji. Może by Pan zechciał nieco więcej opowiedzieć o sobie?...

Przepatrując listy przyznam się, że czasami wzajemne zaufanie w układzie „Redakcja-Czytelnik” przybiera dość specyficzne formy leksyczne.

„Oświadczam, że zakładam fundację dla ewentualnego reanimowania redaktora naczelnego „DK” w przypadkach zapieczenia Go w środku, gdy w imię poszanowania wolności każdego słowa będzie umieszczał pośrodku gazety grafomańskie teksty...” – czytamy w liście p. **Adama Jerschiny**, który na końcu swego listu wzywa optymistycznie:

„... miejmy poczucie humoru, które jest najlepszym lekarstwem na brak równowagi ducha”.

Z tą równowagą, jak wiadomo, bywa różnie. I to u wszystkich. Nawet u tych, kto się uważa za świętych. Tym bardziej, że tak na poczucie humoru, jak i na uczucie zagubienia nie ma standardów, a kryteria również się zmieniają. Jeżeli nawet na stutysięcznym stadionie kijowskim zbierzemy wszystkich pisujących do gazet i z głupia frant zaproponujemy: „Kto jest grafomanem, proszę – rękę do góry!” – czy ktoś podniesie?

Kochani! Szanujmy ludzkie prawo i ludzkie umiłowanie do pisania; prawo wszystkich, bez względu na erudycję.

Nie tylko wyjątkowo wyrafinowany intelektualnie artykuł laureata nagrody Nobla, ale każdy list zwykłego (szeregowego, przeciętnego etc.) Czytelnika jest zawsze produktem ludzkiej twórczości, wynikiem myślenia i przemyślenia. A więc, jeżeli ten list nie ma w sobie złośliwości, musi być odebrany ze zrozumieniem, szacunkiem i przyjęty z wdzięcznością. Niezależnie od tego, czy autor ma stopień naukowy z cybernetyki i pisze monografię, czy ma za sobą tylko podstawówkę i uprawia rolę.

Nasz Czytelnik – nasz przyjaciel i doradca.

Wszyscy potrzebujemy dobrze, mądrego słowa, wypowiedzianego z szacunkiem. Pan minister przy bardzo ważnym urzędowym biurku nie jest mądrzejszy od

starszej pani przy obieraniu ziemniaków. A tym bardziej, jeżeli chodzi o zwykłą ludzką uczciwość i szacunek.

Dlatego z całym szacunkiem dla p. **Wasyła Berezy** z Kaniowa przyjmujemy jego śpiewny wiersz, w którym brzmi pamięć serca:

**Nasza to mowa,
Mowa cudowna —
„Legionistów
Nikt nie zapomni!”...**

Bardzo zajmujący list otrzymał miś od p. **Michała Chortyka** ze wsi Wasylkowie na Tarnopol-szczyźnie. Pan Michał uważa, że jego nazwisko ma głębokie korzenie historyczne, ponieważ jest ono podobne do nazwy wyspy Chortyka, gdzie była stolica wojska kozackiego.

Z ciekawej wypowiedzi p. Michała, który pasjonuje się historią, religią, językiem polskim, zacytuję krótki fragment:

„Rok 2006 ma być naprawdę Rokiem Języka Polskiego. Wszyscy Polacy – to jedna rodzina na cały świat. Dla wsparcia i pomocy wzajemnej trzeba, żeby i „Dziennik Kijowski” przekraczał granice Ukrainy. Dziś czas potrzebuje zmian i zmienia nas. Więc musimy zdecydować się na pozytywne zmiany razem z naszym wspólnym pismem – „DK”. Zwłaszcza, że nasz cudowny język polski ma wszystkie zalety, by stać się językiem światowym”.

Dołączył p. Michał również opinię o naszym piśmie: „Dziennik Kijowski” służy naszej bogatej tradycji solidarności dla roz-

woju obu krajów i narodów-sąsiadów – Ukrainy i Polski, ich wspólnej przyszłości.

Niestety, nie wszyscy to akceptują praktycznie. W naszej wsi ja pierwszy prenumerowałem „DK”, chociaż u nas mieszka mnóstwo rodzin polskich. I pomimo tego, że oficjalnie większość z tych rodzin przeobraziła się jakoby w ukraińskie, jednak tak naprawdę to niejedna z nich dopomina się o słowo polskie”.

Dziękujemy, panie Michale, za przytoczony artykuł o św. Antonim Padewskim, za modlitwę i za starannie przetłumaczony na język ukraiński tekst słynnej polskiej pieśni patriotycznej „Czerwone maki na Monte Cassino” jak też za humorystyczne „parę słów na weselo”.

Dziękujemy wszystkim Czytelnikom, którzy zadali sobie trud napisać listy do naszej redakcji. I chociaż w pocście redakcji, na razie, jeszcze niewiele jest wzmianek dotyczących jednego z ważnych, zaproponowanych przez „DK”, tematów – tematu nowelizacji życia polonijnego w aspekcie organizacyjnym, mamy nadzieję, że jeszcze zareagujecie Państwo na ten problem w swoich listach. Jaką ma być Polonia ukraińska, co powinniśmy uczynić dla wzmocnienia autorytetu Polonii w społeczeństwie?

Proponuję wyrazić swoje zdanie, odpowiadając na pytania zamieszczone poniżej ANKIETY.

Z niecierpliwością czekamy na Państwa reakcję.

Eugeniusz GOEYBARD

ANKIETA POLAKA, ŚWIADOMEJ SWEJ TOŻSAMOŚCI

1. Imię, nazwisko _____ wiek, lat _____
2. Adres, tel., e-mail _____
3. Jakiej organizacji polonijnej jest Pan (Pani) członkiem _____
4. Upodobania osobiste w płaszczyźnie kultury polskiej _____
Na ile są one realizowane się w bieżącej działalności lokalnej organizacji polonijnej? _____
5. Czym może się Pan (Pani) wykazać w dziedzinie promocji polskiej kultury i tradycji: _____
W jaki sposób i na ile jest to wykorzystywane w działalności:
a) osobistej _____
b) organizacji polonijnej _____
6. Jaka impreza (koncert, akcja, lekcja, wycieczka, etc.) zorganizowana w stowarzyszeniu polonijnym w roku 2005 zapamiętała się najbardziej? _____
7. Jakich imprez, akcji, zajęć, rozrywek, lekcji, nauki, etc. nie wystarcza w działalności lokalnego stowarzyszenia polonijnego? _____
8. Osobiste plany Pana (Pani) – jako świadomego Polaka – na rok 2006: _____
9. Czy chciałby Pan (Pani) zaproponować wykorzystanie swoich zdolności, umiejętności (jakich?), poprzez współpracę z „Dziennikiem Kijowskim”? _____
10. Co Pan (Pani) proponuje zmienić, ulepszyć, rozwinąć w organizacji życia polonijnego:
a) na poziomie lokalnym _____
b) na poziomie krajowym _____

Harcerstwo

Andrzej Małkowski w Kołomyi

Nie od dziś wiadomo, że historię tworzą fakty, zdarzenia i – oczywiście – ludzie. Nie o wszystkich jednak wiemy i pamiętamy, choć na to zasługują. A taką postacią jest niewątpliwie **Andrzej Małkowski, wielki Polak i patriota.**

Andrzej Małkowski urodził się w 1888 roku w Trębkach koło Kutna. Zginął w nocy z 15 na 16 stycznia 1919 roku, w drodze z Francji do Odessy, gdzie znajdowały się polskie oddziały wojskowe. Śmierć zaskoczyła go w podróży statkiem, który wpadł na minę i zatonął. Przeżył więc zaledwie 31 lat, ale jego życie wypełnione było aktywnością, głównie w polskim środowisku młodzieżowym. Był działaczem charyzmatycznym, potrafił pociągnąć za sobą liczne grono dzieci i młodzieży. Skupiając je wokół idei niepodległości i patriotyzmu, wokół ideałów służby Bogu i Ojczyźnie. Sam był członkiem wielu organizacji, w tym „Zarzewia”, „Eleusis” i „Sokoła”. Był przede wszystkim założycielem Skautingu Polskiego, w tym też w starogalicjskim mieście nad Prutem – Kołomyi, na Pokuciu. Krzewił skauting polski na Pokuciu rozpoczął w roku 1911. Wymagało to z jego strony wiele wysiłków organizacyjnych, ale przede wszystkim i determinacji, i odwagi. Co prawda w ówczesnym świecie znany był już prężnie działający Ruch Skautowy, zapoczątkowany – jako ruch wychowawczy – przez generała Roberta Baden-Powella w Wielkiej Brytanii w 1907 roku. Na Pokuciu i w Kołomyi była to nowa forma pracy z młodzieżą, swoista – jakbyśmy to dziś określili – innowacyjność. We Lwowie działało już polskie harcerstwo, które cieszyło się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza w miastach na terenie całej Galicji.

I właśnie na tej fali zainteresowania Andrzej Małkowski zaproszony został przez Kołomyjan do przeprowadzenia kursów w celu założenia drużyn harcerskich. Przystał na zaproszenie Stowarzyszenia Sportowego „Sokół” i w pięknym oraz przytulnym budynku przy ul. Tarnowskich (dziś – ulicy S. Petlury) szkolenie, będące de facto inicjatywą założycielską, odbyło się. Wzięła w nim udział liczna grupa młodzieży. W ten sposób ruszył skauting w Kołomyi. W ślad za tym – powołane zostały pierwsze drużyny w mieście i na Pokuciu.

Harcerstwo z tego okresu było dobrą szkołą – wychowało wielu młodych Kołomyjan, którzy potem, jako dzielni i odważni skauci, sprawdzili się w czasie II wojny światowej, a przedtem – w polsko-bolszewickiej wojnie w 1920 roku. Po wojnie – niestety – młodzi Polacy, którzy pozostali w Kołomyi, nie mieli już możliwości przeżycia harcerskiej przygody w nowej rzeczywistości, a przez wiele lat harcerstwa w Kołomyi po prostu nie było, a pamięć o poprzednikach nieco zacierala.

Wejście w XXI stulecie sprawia, że sytuacja się zmienia. Ponownie wzrasta zainteresowanie ruchem harcerskim. Są – jak wiosenny powiew – harcerze i harcerki ze Szczepu 41 Pionkowskich Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. Olgi i Andrzeja Małkowskich „Rzeczpospolita Skautowa”, którzy chcą reaktywować dzieło założyciela. Można zasadnie wierzyć, że im się to uda. Mają dobre zaplecze i wsparcie ze strony – choćby kilku osób pochodzących z „matecznika” czyli Kołomyi, którzy należą do drużyn harcerskich w Polsce. Tak to historia łączy się z teraźniejszością, a młodość przenosi ją w przyszłość!

Marcin BUNTOW

Ukraina-Polska

Чи варто наслідувати Польщу на шляху до Європи?

Якщо періодично слідкувати за українськими новинами й аналітичними програмами, у яких порушується питання свроінтеграції України, можна легко помітити, що більшість нинішньої влади виробила для себе певного роду неписане правило: спочатку вступасмо до НАТО, потім до Євросоюзу. Інакше виконати головне стратегічне завдання України на міжнародній арені – євроінтеграція – неможливо. Такої ж думки і Президент Віктор Ющенко; ще влітку 2005 року, виступаючи на засіданні учасників V Економічного форуму "Україна-Польща", він проголосив гасло рівнятися на Польщу та запозичувати її найкращий досвід щодо реформування країни на шляху до європейських структур. А відомо, що якраз Польща спочатку вступила в НАТО, потім до ЄС.

Деякі українські аналітичні видання інколи пояснюють, чому саме досвід Польщі варто запозичувати Україні – Польща за своїм геополітичним становищем схожа на Україну; вона мала фактично подібні пострадянські стартові умови, майже таку ж площу і кількість населення, місце розташування на континенті. Польські експерти щодо

цього додають, що обидві країни мають схожі економічні показники та політичні сподівання. Об'єднує нас і спільна проблема залежності від енергоносіїв Російської Федерації, яка останнім часом особливо загострилася.

Безперечно, усі перелічені дані говорять про схожі можливості на міжнародній арені двох країн, але чи завжди наша сусідня держава виграла від пройденого нею шляху? От скажімо, членство в НАТО. Україна, ще не будучи членом цієї організації, спокійно вивела свої війська з Іраку, чого ще не зробила Польща, натомість продовжила перебування свого контингенту ще на рік. Таким чином, цілком можливо, що після вступу в НАТО Україна повернеться і в Ірак, і в Афганістан (де ще досі є значна кількість американських вояків), а також муситимемо навіть активніше за Польщу "працювати" в інших перспективних "гарячих" точках, як-от Північна Корея, уже й за свої гроші. Тобто тут членство в НАТО грає не зовсім на руку національним інтересам України. Без-

перечно, у членстві в Північно-атлантичному Альянсі є свої переваги, і найголовніша з них – це захист суверенітету, у випадку України, захист перш за все від будь-яких посягань з боку Росії. Але у майбутній Конституції ЄС також є параграфи, які гарантують колективну безпеку і, очевидно, не гірше за НАТО. Така участь у двох системах колективної безпеки може влетіти щонайменше у добру копійку, адже членство в НАТО, і в Євросоюзі не є безкоштовним. А щодо миротворчих операцій, то для пересічних українців наразі значно важливішим за них є розвиток економіки та зростання добробуту громадян, що за оптимістичними прогнозами несе в собі членство в ЄС. До речі, такі прогнози збуваються останнім часом у Польщі.

Ще одним і, певно, найголовнішим недоліком членства України в НАТО, як вважають українські експерти, є значне уповільнення власне процесу свроінтеграції. Відомо, що основним гравцем у Північно-атлантичному альянсі є Сполучені Штати, а відносини між Європою (головним чином її найбільших членів) не найкращі, особливо після розбіжностей у поглядах у зв'язку з початком війни в Іраку у березні 2003 року.

Україна ж зараз досить тісно співпрацює з США, тому це навряд чи викликає захоплення у європейських старожилів. Особливо після вступу до ЄС нових членів, а серед них і Польщі, яку разом з іншими країнами європейської ЗМІ звинувачували у лобіюванні інтересів США у Євросоюзі. Зараз Україна, як і Польща, рухається у двох, можна сказати, протилежних напрямках – співпраця з Європою і США. Світові геополітики розходяться у думці, чи можлива така стратегія у міжнародній політиці. Роберт Каган, наприклад, у своїй книзі "Про рай і владу. Європа і

Америка у новому світовому порядку" наголошує, що настав час зрозуміти, що США і Європа – різні у багатьох аспектах. Перш за все – у своєму ставленні до питання безпеки: "Америка по своїй природі звикла бачити приховану небезпеку здалеку і вирішувати її здебільшого покладаючись на власні сили, адже довго ця країна вважалася ізольованою від решти світу. Через це у Сполучених Штатах склалася традиція приділяти величезну увагу питанню озброєння та безпеки. (...)

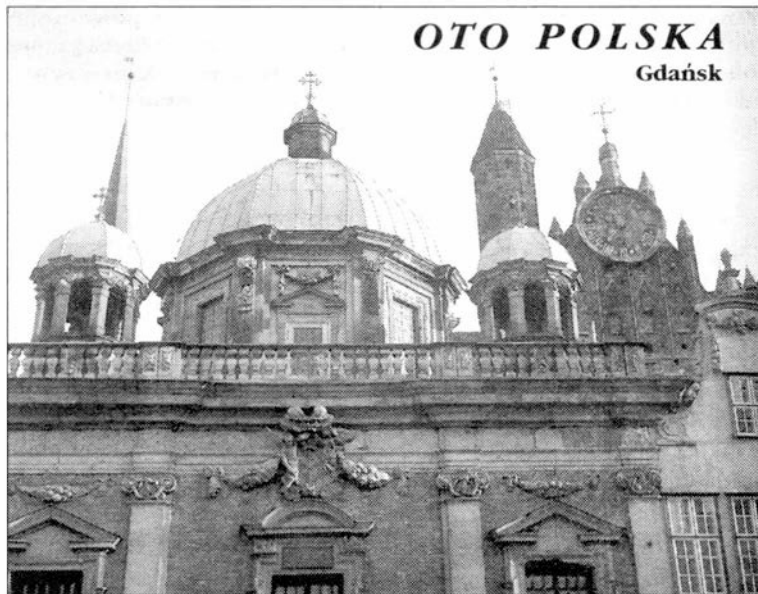
Якщо ж подивитися на європейців, то вони протягом багатьох років були під т.зв. "захисною парасолькою" Сполучених Штатів, і тому й зараз не бажають посилити свої збройні сили і цим самим скласти баланс могутній силі США у галузі безпеки". На сторінках книги також викривається те, що Європа вважає себе більш терпимою щодо можливих загроз. Американський же геополітик Збігнев Бжезінський у своїх книгах навпаки закликає Європу співпрацювати й об'єднуватися із США з метою світової стабільності і безпеки, а також добробуту всього людства. Польща як держава на сто відсотків європейська до цієї поради прислухається і вважає США одним з основних своїх партнерів, та обговорюване тепер в ЄС питання колективної міжнародної політики Євросоюзу може принести і певні зміни для сусідньої країни.

Із інтерв'ю президента Польщі Леха Качинського українському тижневику "Дзеркало тижня" випливає, що Польща не хотіла б втрачати ані позиції у Європі, ані США-партнера: "Ми не хотіли б, щоб нас ставили в ситуацію, за якої ми маємо відповідати на запитання: «Що для вас важливіше – європейська інтеграція чи євроатлантичні відносини?» Це все одно, що запитати в дитини: «Кого ти більше любиш: маму чи тата?»

Тож чи треба розглядати НАТО як обов'язкову передумову вступу до ЄС, чи навіть як додатковий інструмент інтеграції в Європу? Питання справді дискусійне. Так, дорога Польщі до ЄС була через НАТО, але для українського шляху, як бачимо, існують свої деталі і нюанси. До того ж є приклади й інших країн-членів ЄС, хоча і не таких схожих за багатьма параметрами на Україну. Без попереднього вступу до НАТО членами ЄС у 1995 році стали Австрія, Ірландія, Швеція й Фінляндія. Коментує викладачка Інституту журналістики КНУ ім. Т.Шевченка Ольга Гресько: "Безперечно, досвід Польщі на шляху до євроатлантичних структур надзвичайно важливий, але несправедливо нехтувати досвідом інших країн, яких об'єднує спільна історія, культура, традиції тощо. Передусім йдеться про слов'янські народи. Особливість України на шляху до Євросоюзу полягає в сусідстві з впливовою Росією. Попри інтеграційні процеси і глобальні суспільні трансформації для багатьох народів пострадянський простір все ще залишається спільним. Цей факт пояснює логіку послідовного вступу України спочатку до НАТО, а потім до Європейського Союзу".

Річ може бути і в тім, що вимоги вступу до Північноатлантичного Альянсу не такі суворі, на відміну від умов вступу до ЄС, тому, на думку деяких експертів, Польща й деякі інші країни обрали для себе початковий вступ до НАТО. Чи не обирають теперішні українські політики курс на НАТО, бо туди нам можна вступити легше і скоріше, ніж в Євросоюз? Напевно, за будь-яких обставин зараз варто зважати на те, що умови та стосунки між країнами у світі змінилися і продовжують змінюватися, тому це може принести за собою суттєві розбіжності між "визначеним планом", сподіваннями українських політиків та реаліями з їх можливими несподіваними і не завжди приємними коригуваннями.

Дарія ПЛОТОВСЬКА



Czytelnicy piszą

W ostatnich dniach przez przypadek trafiłem na garść informacji na temat moich przodków przebywających w Żytomierzu, którzy w trakcie zdobycia miasta przez Konarnię Budionnego zostali ewakuowani przez pociąg pancerny nr 22 „Groźny” (przetwał w tej sprawie dokument potwierdzający ich tożsamość). W załączeniu przesyłam garść ocalałych informacji. Poszukuję jakichkolwiek faktów historycznych i dokumentów, które mogłyby uzupełnić ich historię wraz z opisem wydarzeń, w których uczestniczyli. Może przetrwały jakieś dokumenty, akty urodzenia, zgonu, spisy ludności, które mogłyby pomóc mi w dalszych poszukiwaniach.

Będę bardzo wdzięczny za pomoc. Szczęść Boże!

Jacek GÓRSKI

jacek.gorski@snp.net.pl

Członkowie rodziny Bartnickich i Balickich

XYZ Balicki – mąż Adeli Żelazko, zmarł „na wstręt” w 1917/1918 w Kijowie. Dzieci Agaton, Tadeusz, Jadwiga, Zofia i Weronika

Dotarli do nas dwa listy z Polski z prośbą o pomoc w odnalezieniu informacji o zaginionych krewnych, których los związany był z Ukrainą. Mamy nadzieję, że niezawodni Czytelnicy „DK” pomogą p. Górskiemu i p. Krzesimowskiej.

siostrzyczka. Polak pochodzący z Podola, pracował jako kiper win.

Adela Balicka – z.d. Żelizko, żona XYZ Balickiego. Dzieci Agaton, Tadeusz, Jadwiga, Zofia i Weronika siostrzyczka, zagubiona na stacji kolejowej w Rosji w trakcie ucieczki przed bolszewikami. Prawdopodobnie po śmierci męża przeprowadza się z dziećmi do Żytomierza na Ukrainie. W Żytomierzu mieli dom z sadem. W ciężkich czasach żywili się głównie jabłkami (Zofia godzinami siedziała na drzewach). Sprzęty domowe Adela Bartnicka wymienia na żywność. Dzieci Tadeusz i Weronika mieszkają w wozie (prawdopodobnie nieopodal Żytomierza) u jakiejś Żydówki; Adela z córką Zofią na pensji w Kijowie. W 1919 na umiera na tyfus.

Agaton Balicki – w czasie pobytu w Żytomierzu przejeżdżał konno koło domu, nie pokazując się rodzinie. Prawdopodobnie jako Polak w trakcie Wyprawy Kijowskiej służył w Wojsku Semena Petlury. W

latach międzywojennych choruje na gruźlicę. Jego żona udaje się do marszałka J. Piłsudskiego i powoduje przyznanie Agatonowi renty wojskowej.

Zofia Bartnicka – z.d. Balicka, żona Jana Bartnickiego, ur. 24.01.1903 w Żytomierzu na Ukrainie, córka XYZ Balickiego, mama Hanny Bartnickiej-Górskiej

7 czerwca 1920 r. 4. Dywizja Konarnii Budionnego wykonuje rajd i zaskoczenia zdobywa Żytomierz, mordując całą załogę i wypuszczając 5 tysięcy sowieckich więźniów. Podobny los spotyka zdobyty przez 11. Dywizję Konarnii Berdyczów. Władze polskie, by uniknąć paniki nie informują opinii publicznej o tych wydarzeniach. Przerwa w działaniach wojsk sowieckich pomiędzy 7 a 11 czerwca pozwala wojskom polskiej 3. Armii, dowodzonej przez Rydza Śmigłego, na ewakuację Kijowa w dniu 10 czerwca 1920 r. i przegrupowanie na północny zachód w kierunku

Korostenia. Prawdopodobnie fakt, że Budionny nie utrzymał Żytomierza (za co później był zresztą krytykowany) pozwolił dzieciom Jadwidze, Tadeuszowi, Zofii i malutkiej Weronice Balickim na ucieczkę przed bolszewikami z Żytomierza, skąd wraz z polską 3. Armią uciekają z okrażeń i dniu 13.06.1920 r. Pociągami Pancernym Nr 22 „Groźny” bez dokumentów przyjeżdżają do Sarnak, będących wtedy jeszcze w polskich rękach. Po drodze, niestety, na jednej ze stacji kolejowych zagubi się malutka Weronika, po której – mimo poszukiwań czynionych przez rodzeństwo za pośrednictwem Czerwonego Krzyża w okresie międzywojennym – wszelki śluch zaginął.

* „Groźny” był intensywnie używany bojowo od początku wojny polsko-radzieckiej. Z polskimi siłami Frontu Wołyńskiego wziął udział w ofensywie na Ukrainie i w maju-czer-

wcu 1920 roku dotarł 15 km za Kijów. Następnie osłaniał odwrot polskich wojsk i w składzie 4. Armii wziął udział w Bitwie Warszawskiej (sierpień 1920).

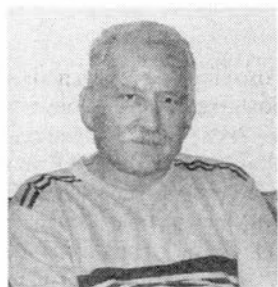
Poszukuję śladów rodziny mojego dziadka. Romuld Romański, urodzony 7 lutego 1881 r. w Kamionce powiat Nowogród Wołyński, syn Tomasza Romańskiego i Ewy z domu Marcinkowskiej. Dziadek walczył w I wojnie światowej w armii carskiej, dostał się do niewoli niemieckiej. Po jego rodzinie ślad zaginął w czasie I wojny światowej i rewolucji. Chciałabym wiedzieć, czy Kamionka nadal istnieje, do jakiej parafii, dekanatu przynależy? I gdzie mogą znajdować się księgi metrykalne urodzeń dziadka, jego rodzeństwa, księgi ślubów, zgonów z informacjami o moich przodkach. Czy jakiegokolwiek ślady przeszłości można odnaleźć. Z góry dziękuję za pomoc. Czy mogę się w jakiś sposób zrewanżować?

Agnieszka KRZESIMOWSKA

Sandomierz

e-mail: agkrz@op.pl

Spotkania z Adamem



Adam Jerschina

Niech nie spodziewają się moi Szanowni Czytelnicy po tym tekście politologicznej analizy tego, co stało się 26. marca. Przede wszystkim stała się wiosna, nad wyraz długo oczekiwana i choć deszczowa

o wspólnych korzeniach legendarnej „Solidarności”, którzy solidarność w walce z komunizmem zamienili na przykre zmagania o własne racje, zupełnie nie przystające do racji stanu.

Swoje własne uczestnictwo w polityce (lata 1980-90, najpierw w podziemiu antykomunistycznym, a potem legalnie od 1989 r.) zawsze traktowałem jako walkę o demokrację, a następnie jej utrzymanie. Lansowałem w Polsce filozofię wyborczą polegającą na wybieraniu nie jako siebie poprzez głosowanie na ludzi i programy najdalej od czar-noksięstwa - bo tylko tępak może się spodziewać, że wybierany jest równie tępy i spełni populistyczne obietnice ze sfery fantasmagorii.

Twierdzą niektórzy, iż miarą

odgrywają oszołomy komunizyczne i nacjonalistyczne. Także i partie o charakterze grup wzajemnej adoracji, ciągów lobbystycznych, itp.

W Ukrainie zaistniał wyraźny podział na demokratycznych progresistów (zwolennicy Pomarańczowej Rewolucji) i postkomunistycznych konserwatystów (zwolennicy „Partii Regionów”). Obrazowo można wyróżnić w ukraińskim społeczeństwie następujące zbiorowości pod względem sympatii politycznych:

1. proeuropejczycy, tj. obywatele otwarci na reformy demokratyczno-liberalne (ok. 30%);

2. izolacjoniści, tj. obywatele niechętni do jakichkolwiek zmian (ok. 25%);

3. „bezpostaciowcy”, tj. konglomerat ludzi bez poglądów politycznych lub niezdecydowanych oraz „margines społeczny” (ok. 45%).

Powyższa struktura (ustalona przeze mnie na podstawie wstępnych danych o procentowym podziale głosów i frekwencji wyborczej - tekst piszę w dniu 29.03 br.) nastraja optymistycznie na przyszłość. Aktualnie izolacjoniści (wielkoprzemysłowa społeczność zachowawczo-roszczeniowa, popierająca „Partię Regionów” W. Janukowycza, mogący uzyskać sympatię „bezpostaciowców” prostym populizmem, mają taktyczną przewagę nad proeuropejczykami - osłabianymi wewnętrznymi tarciami na linii Juszczenko-Tymoszenko. Nie oznacza to, że ewentualna koalicja „Janukowycz-Juszczenko” będzie grobem Pomarańczowej Rewolucji. Nie będzie ona trwała i posłuży wyeliminowaniu ze sceny politycznej nadmiernego egoizmu. Istotne jest to, że początek demokratycznych przemian proeuropejskich został konkretnie zarysowany - jest komu stać nie tylko na ich straży, ale także inspirować rozwój i współtworzyć SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE, tj. takie, które jest świadome nie tylko swych praw, ale także umiejące się organizować w obronie owych praw. Sprzyja temu Polska z resztą państw Unii Europejskiej i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z resztą państw członkowskich NATO. Wykluczone jest, aby ktokolwiek odważył się dokonać gwałtu na ukraińskiej demokracji i cofnąć ją w „lukaszenkowskie” barbarzyństwo, czy też poddać moskiewskim ciągotom imperialnym.

Zglobalizowane życie ekonomiczno-intelektualne z centrami w USA i Europie Zachodniej jest faktem. Wszelkie działania antyintegracyjne stały się nielogiczne i wręcz śmieszne. Co nie oznacza, aby nie przeciwdziałać im - bywają destrukcyjne, gdy trafiają na podatny grunt. Postęp cywilizacyjny ma to do siebie, że jest stymulowany wielorakimi czynnikami - przede wszystkim umiejętnością wyłaniania przez społeczeństwo obywatelskie takich przedstawicieli do władzy, którzy są PAŃSTWOWOTWÓRCZY. Oczywiście nie są nimi ambitni egoiści, polityczni odwetowcy, groszorozy, etc.

Aby nauczyć się odróżniać ziarno od plew, trzeba jakiegoś wysiłku edukacyjnego. Ukraińskie społeczeństwo rozpoczęło ów proces, na razie emocjonalnie, i przyjdzie czas na racjonalizm. Póki co - dryfuje. Lepsze to aniżeli zdecydowany kurs ku zgubie.

Adam JESCHINA

Pamięci Brata

POŚCIG

Latem, zwłaszcza wieczorem, Jurek czytał książki, w których doszukiwał się sensu życia. Lubił czytać Mikłosa Radnotiego. Tym razem przypomniał sobie fragment jego wiersza: „Czy wirujący płatek jest już umarły, gdy spadać zaczyna? A może umiera, gdy ziemi dotyka?”

Noc tego dnia była duszna i Jurek nie mógł zasnąć. Leżał pograżony w myślach. Z tego stanu wyrwał go dźwięk melodii popularnej piosenki „Czarny kot”. Wiatr przynosił dźwięki z wiejskiego klubu. Jurek pomyślał, że młodzień się bawi, a on tu leży, marnując swoje młode lata w tym zas...ym wojsku. Otworzył drzwiczki szafki. Wyjął sportowy dres. Szybko się ubrał i wyskoczył z koszar na zewnątrz. Poczul się radośniej na świeżym, nocnym powietrzu, gdzie nie było zaduchu śmierdzących onucy ponad stu śpiących żołnierzy. Przeskoczył niewysoki płot, oddzielający szkołę sierżancką od życia cywilnego.

Aby trafić do klubu wiejskiego „na tańce”, trzeba było pokonać otwartą przestrzeń stadionu, pilnowanego przez patrole po to, żeby żołnierze nie wybierali się „samo-wolki”. Wybiegł na boisko piłkarskie, a potem na bieżnię. Zaczął biec jak na stumetrówkę. Gdy był na środku boiska, zza drzew wyjechał nagle motocykl z mocnymi światłami skierowanymi na Jurka. Poczul się jak zając na cyrkowej arenie. Wszystko naokoło tonęło w mroku, tylko on był oświetlony. Nie mógł uciec od snopa światła reflektora zbliżającego się motocykla. Zobaczył sylwetki dwóch podpi-tych, młodych oficerów, którzy z pościgu za uciekającym żołnierzem zrobili sobie zabawę. Pokrzykują

jechali za biegnącym kursantem niemalże najeżdżając mu na pięty. Jurek czuł śmród alkoholu, zapewne bimbru. Wybiegł poza teren stadionu i zbliżał się do urwiska. W tym pościgu czuł się jak zwierzę uciekające przed myśliwymi. Motocykl z pijanymi oficerami przypominał mu dwugłową hydrę.

Nagle przypomniał sobie, że ma składany nóż w kieszeni. Nie zastanawiając się skoczył z urwiska. Leciał w dół chyba z pięć metrów. Wylądował w piasku i ukrył się w naturalnej niszy. Oficerowie zeszli z motocykla i zaczęli szukać zbiega. Jurek wyciągnął z kieszeni nóż i otworzył go. Był gotów zadać cios, gdyby któryś z oficerów do niego skoczył. Był zdyszany i bał się, że prześladowcy usłyszą jego oddech. Jednak tamci, znieczuleni alkoholem, znowu wsiedli na motocykl i odjechali przeklinając na czym świat stoi.

Jurek z ulgą odetchnął. Patrzył z dołu na gwiazdy. Zapach traw i „śpiew” świerszczy był zdecydowanie piękniejszy od tych bestii w mundurach. Pomyślał, że przed chwilą mógłby któregoś z nich zabić albo któryś z nich mógłby jego zamordować. Słyszał z oddali, jak w klubie po raz kolejny znowu puszczają płytę z piosenką „Czarny kot”.

Już nie chciał nigdzie iść. Wracając do koszar, wśród nocnej ciszy słyszał słowa Stanisława Brzozowskiego: „Tym jestes, co wytwarzasz, co wyrasta z tego życia - nie tym, co sądzisz; ta straszna, przekłeta Rosja, to ty, tyś ją stworzył, nie umiesz stworzyć niczego innego, nie ponad nią stoisz, lecz w niej tkwisz...”

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

O UKRAIŃSKICH WYBORACH parlamentarnych - OPTYMISTYCZNIE



Była premier Ukrainy Julia Tymoszenko (C), szef Rady Politycznej „Naszej Ukrainy” Roman Bezsmertny (L) i przywódca socjalistów Ołeksandr Moroz

- radosna. A w wyborach nikt nie wygrał, ktoś przegrał... Będzie może w ukraińskim parlamencie koalicja z piękną głową na czele, a może i nie?

Będąc obywatelem RP bez prawa głosu wyborczego w Ukrainie mogę, co najwyżej, zabierać głos kibica.

Chętnie to robię, bo polubiłem Ukrainę jako „tajemniczą dziewczynę”. Piszę ów felieton nie dla popisywania się rymami - jest mi wręcz przykro, że obywatele Ukrainy są wciąż mało obdarzeni abstrakcyjnymi zdolnościami politycznego myślenia.

Imponująca frekwencja wyborcza w zestawieniu z jej rezultatami świadczy o ciągłym „polowaniu” na dobroczyńców. Oczywiście - trzeba głosować, ale czy na IDOLI, czy STRAŻNIKÓW DEMOKRACJI? Wspaniale byłoby, gdyby można było głosować na uniwersalne idee. Ale to niemożliwe, bo pod idee podszywają się ludzie. Na ogół fałszywi. Tak więc mądry wyborca musi albo wybierać „mniejsze zło”, albo nie wybierać - stać z boku i kibicować co najwyżej.

Jestem doświadczonego kibicem polskich wyborów parlamentarnych i ich rezultatów. Młocą się tam prawicowi zwycięscy - liderzy partii

świadomości narodu jest frekwencja wyborcza. To nieprawda - jest ona funkcją propozycji wykształconej cywilizacji danego państwa. Ta propozycja powinna być na tyle przejrzysta, aby wyborcy nie mieli politycznych, moralnych oraz intelektualnych problemów z głosowaniem. Przykład dają kraje o dojrzałej demokracji i profesjonalnej klasie politycznej. Występują tam bardzo wyraźne, na ogół dwubiegowe, podziały polityczne (przykładem W. Brytania i USA) z ewentualnym udziałem tzw. centrystów. Jasna sprawa, że tak klarowna sytuacja polityczna może zaistnieć w długim procesie polaryzacji sił politycznych i edukacji (powszechnej!) abstrakcyjnego myślenia, czyli nie przyjmowania wszelkich haseł „na żywca”. Państwa postkomunistyczne, skażone wieloletnim propagandy typu gebbelsowskiego, są w przedszkolu owej edukacji. Ale i tak, w kilkanaście zaledwie lat od upadku panowania „jedynie słusznej ideologii”, nie jest najgorzej. My, obywatele byłych „demoludów”, zbliżamy się pomału do owych dobrych wzorów. Struktura podziału parlamentarnych foteli - tak Polsce, jak i na Ukrainie - na to wskazuje. Co wybory, to mniejsze znaczenie

Вінницький інститут МАУП
Управління у справах молоді та спорту вінницької облдержадміністрації
Вінницький державний педагогічний університет ім. М.Коцюбинського
Університет ім. А.Міцкевича (Познань, Польща)
Познанська Академія Економічна
Вінницька культурно-просвітницька спілка поляків
Обласна універсальна наукова бібліотека ім. К.А.Тімірязєва
Вінницький факультет ДАКККМ

МОЛОДЬ В ОБ'ЄДНАНІЙ ЄВРОПІ!

20-22 квітня 2006 р. Вінницький інститут Міжрегіональної Академії управління персоналом (ВІМАУП) запрошує до участі у 6-й Щорічній Студентській Міжнародній науково-практичній конференції „Світ молоді - молодь світу”.

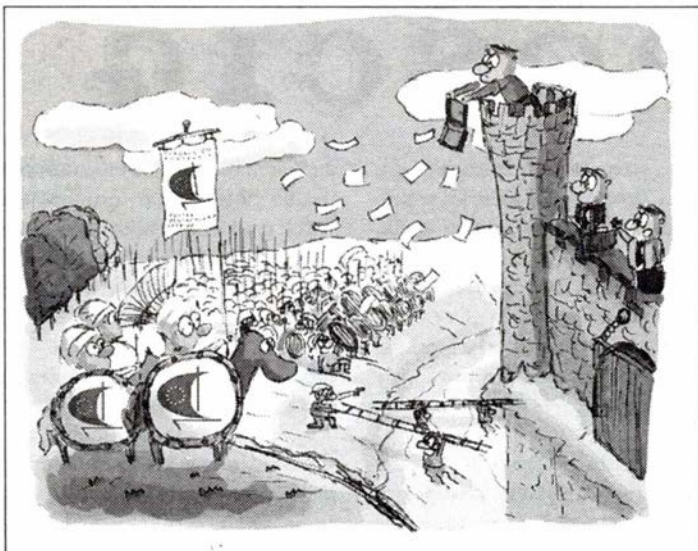
Урочисте відкриття 20.04.06 о 13.00.
(вул. Хмельницьке шосе, 25, 9 й поверх)
Прес-конференція для ЗМІ 12.30 - 13.00 - ЗАПРОШУЄМО!

• Firma z polskim kapitałem szuka do wykonania dorywczej pracy osoby odpowiedzialnej, młodej, która lubi chodzić na zakupy i zna się na nowych trendach w modzie młodzieżowej.

Zadania pracownika: 1 raz w tygodniu UDAWANIE KLIENTA (Tajny Klient) w naszym sklepie firmowym. Po wizycie - dokładne wypełnianie ankiet dot. jakości obsługi w sklepie. Wykonanie zadania zajmie 1,5-2 godziny tygodniowo. Opłata za dokładne wykonanie zadania - ubrania z naszej nowej kolekcji. Osoby zainteresowane proszę o wysłanie krótkiej informacji na swój temat (wiek, wykształcenie, zainteresowania, doświadczenie) i kontakt do siebie na mail: info@redan.com.ua

• Praca w tajni na Mazurach w Polsce. Wymagania: doświadczenie w pracy z końmi, zaawansowane umiejętności jeździeckie. Bardzo dobre warunki pracy i wynagrodzenie. Kontakt tel. 00 48 601 98 66 46.

RYSOWNICY POLSCY



Jan Ellipowiak

Zwierzęta w liczbach

- ◆ 500.000 - Liczba gatunków chrząszczy żyjących na Ziemi.
- ◆ 40.000 - Liczba zwierząt w krajach UE uśmiercanych co roku w związku z testami kosmetycznymi.
- ◆ 16 ton - waga psich odchodów zbieranych w Paryżu przez służby oczyszczania miasta w ciągu jednego dnia.
- ◆ 24 miesiące - okres w którym dana owca potrafi zapamiętać pysk drugiej owcy.
- ◆ 90 procent - ludzkiego DNA pokrywa się z kodem genetycznym szympansa.

● Stanisław Lem brał udział w roku 1937 w ogólnopolskim badaniu ilorazu inteligencji wśród gimnazjalistów. Uzyskał IQ 180 co dało mu tytuł najinteligentniejszego dziecka w Polsce.

Naj... Naj... Naj ...

Najstarsza kolej linowa w Tatrach

Kolej linowa na Kasprowy Wierch w Tatrach ma już 70 lat. Pierwszy wagonik z pasażerami wjechał na szczyt 15 marca 1936 r. Kolejka ta była pierwszą w Polsce i w całych Tatrach.

Inicjatorem jej budowy był ówczesny minister komunikacji i zarazem prezes Polskiego Związku Narciarskiego Aleksander Bobkowski.

Projekt kolejki był zwalczany przez ogromną większość społeczeństwa polskiego, protestowano w setkach artykułów i na licznych wiecach, sprzeciwiała się Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Jednakże Bobkowski ze stosunkowo nieliczną grupą popleczników, z pomocą niemieckiej firmy Bleichert, zdołał w rekordowo krótkim czasie (227 dni) przeprowadzić budowę tej kolei, łamiąc przy tym bezkarnie obowiązujące prawo i wstrzymując uchwalenie przygotowanego projektu Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Latem tego roku kolejkę czeka gruntowna modernizacja, po której będzie mogła ona przewozić do 360 pasażerów w ciągu godziny, czyli dwukrotnie więcej niż teraz. Dziś kolejka na Kasprowy Wierch ma zdolność przewozową 180 osób na godzinę. Podróż z Kuźnic na szczyt trwa 20 minut. W tym czasie wagoniki pokonują dystans prawie 4,3 km i różnicę poziomów 936 m.

Smacznego!

Pierozki z farszem ziemniaczanym

Przygotowanie: 45 minut

Składniki na 6 porcji

Ciasto:

3 szklanki mąki, 2 łyżki masła, szczypta soli

Nadzienie:

1/2 kg ziemniaków, cebula, łyżeczka kminku, 1/4 kostki masła, 15 dag bryndzy, sól, pieprz, majeranek

Etapy przygotowania

Nadzienie:

1. Ziemniaki wyszorować, ugotować w osolonej wodzie z dodatkiem kminku. Odcedzić, obrać, zemię z połową bryndzy.

2. Cebulę obrać, posiekać, zeszklić na łyżce masła. Dodać do ziemniaków z bryndzą, przyprawić obficie pieprzem i do smaku solą.

Ciasto:

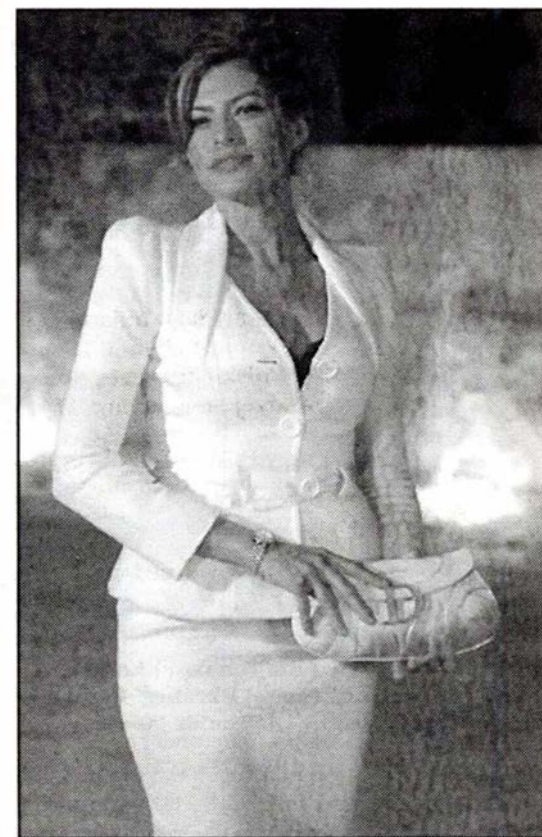
Mąkę przesiać do miski i wlać ok. 3/4 szklanki gorącej, przegotowanej wody. Wymieszać, szybko zagnieść ciasto. Dodać 2 łyżki masła i szczyptę soli, jeszcze raz dokładnie zagnieść.

Ciasto cienko rozwałkować, wyciąć kwadraty o boku 6 cm. Na każdym placku ułożyć łyżeczkę farszu, złożyć i zlepić.

Gotowanie:

1. Pierozki wkładać do osolonego wrzątku, gotować 6 min, odcedzić.

Resztę masła stopić. Pierozki rozłożyć na talerze, polać masłem, posypać majerankiem oraz resztą pokruszonej bryndzy.



Gwiazdy kochają biel, bo jest świetlista i niewinna, dodaje świeżości, a odejmuje lat. Na dodatek jest najmodniejszym kolorem tegorocznej wiosny i lata. Na zdjęciu Ashley Judd.



Jakie są trzy największe kłamstwa studenta?

- Od jutra nie piję;
- Od jutra się uczę;
- Dziękuję, nie jestem głodny...

Do drzwi domu blondynki pukają sąsiadki. Blondynka pyta:

- Kto tam?
 - Sąsiadki!
- Blondynka odpowiada:
- Nie, nie ma siatek!

Szedł garbaty o północy przez cmentarz. Nagle zza grobu wyskoczył upiór i mówi:

- Dawaj pieniądze!
- Nie mam.
- A co masz?
- Garb
- To dawaj
- I zabrał.

A garbaty szczęśliwie wrócił do domu i opowiedział o wszystkim kumpłowi - kulawemu. Kulawy chciał być znowu zdrowy i poszedł w nocy na cmentarz.

Historia się powtórzyła. Wyskoczył upiór i mówi:

- Masz garb?
- Nie
- To masz!

- Mam, ile jest pasty do zębów w tubie?

- Nie mam pojęcia, syneczku.
- A ja wiem! Od telewizora do kanapy!

Kołysanka dla Orysi

Hej Orysiu, Orysienko,
słyszysz - cicho pączek
w kwietniu jasnym i
kwiecistym?

Biały bez cichutko dzwoni,
Bez liliowy - ciszy broni
w maju świeżym i
puszystym...

Słodka płynie woń akacji
z tej czerwcowej modulacji,

lipiec...
lipy znów kołysze...
Słyszysz?

Sierpień... pozostawia
słońcem żarzą się
pastwiska...

Wrzesień...
śnieżek na jeżynie...
szkarłatnieje jarzębina...

Ale - śpij już. Bierz
przytul do niej swoje
Słowik śpiewa, mrówka śpi.
Śpij i ty.

A na to uszko,
co nie leży na poduszce
księżyc w niebie - jak
serduszko -
naszepcze ci słodkie sny.

Iryna BONITENKO

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Київського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзєнник Київський"
Рєсєтр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:
Дєржавний Комітет України
у справах національностей та міграції
Спілка поляків в Україні
Рєдакція газети "Дзєнник Київський"

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Anżelika Płaksina,
Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 1585 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 10 11 12 13 14 15 16